

Anna Głąb

Sytuacje tragiczne : próba analizy na podstawie Hekabe Eurypidesa, Rosmersholmu Henryka Ibsena i Klientki Pierre'a Assouline'a

Analiza i Egzystencja 12, 183-201

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNA GŁĄB*

SYTUACJE TRAGICZNE
PRÓBA ANALIZY NA PODSTAWIE „HEKABE” EURYPIDESA,
„ROSMERSHOLMU” HENRYKA IBSENA
I „KLIENTKI” PIERRE’A ASSOULINE’A

Słowa kluczowe: tragizm, wartość, fenomenologia, kruchość wartości, fatalizm, wina
Keywords: tragism, value, phenomenology, fragility of values, fatalism, guilt

Spośród gromady dzieci Hekabe, żony Priama, podczas burzenia Troi przeżyło tylko dwoje najmłodszych: Polyksena i Polydor. Także ich obecnością królowa unicestwionej Troi nie cieszyła się długo. Polyksena została zabita przez Greków w ofierze Achillesowi, a Polydora, jedyną nadzieję kontynuacji rodu, zamordował król konnych Traków, Polymestor – przyjaciel Hekabe, któremu ta wcześniej z ufnością oddała syna wraz ze skarbami trojańskimi pod opiekę. Czy w sytuacji Hekabe tragiczne jest to, że straciła wszystkie dzieci i zemściła się na mordercy Polydora, zabijając jego synów i oślepiając go? Tragiczna wydaje się raczej sama kondycja człowieka wobec takich zdarzeń, możliwość zniszczenia wartości, którymi dotychczas się żyło.

* Anna Głąb, dr filozofii, adiunkt w Katedrze Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Wydała: *Ostryga i laska. Rzecz o Hannie Malewskiej* (2009) i *Rozum w świecie praktyki. Poglądy filozoficzne Marthy C. Nussbaum* (2010). Zainteresowania: literatura i filozofia literatury, historia filozofii, etyka. E-mail: aniaglab@kul.lublin.pl.

„Jeszcze przed śmiercią umarłam – od nieszczęść”¹, mówi królowa trojańska, która życie kończy jako, przemieniona przed śmiercią, suka wyjąca na grobie syna. Ten symbol to sugerowany przez Eurypidesa klucz do upadku Hekabe, a także alegoryczne ukazanie prawdziwego wymiaru jej nieszczęścia. Czy jednak „krach” wartości w jej życiu jest jednoznaczny z „krachem” jej człowieczeństwa?

Rebeka West po latach upokorzeń chce zdobyć pozycję społeczną. Kiedy przybywa do Rosmersholmu i zadamawia się jako gospodyni w domu pastora Jana Rosmera, udaje się jej dokonać „psychicznego morderstwa”² na jego żonie Beacie poprzez wmówienie jej, iż usunięcie się jej z życia męża będzie dla niego najlepsze. Po samobójczej śmierci Beaty, której nie pozostaje nic innego, jak rzucić się z kładki w spieniony nurt rzeki, Rebeka zostaje w domu pastora i za sprawą oddziaływania jego osobowości przeżywa moralną przemianę. Gdy Rosmer prosi ją o rękę, Rebeka – mimo że zrobiła wszystko, aby do tego doszło – musi odmówić. Jest już inna. Sam Rosmer wstrząśnięty po „spowiedzi” Rebeki, a także przygnębiony porażką na forum publicznym, nie widzi innej możliwości ucieczki od problemów, jak pójść w ślady Beaty. Żądając dowodu miłości od Rebeki, pociąga ją za sobą – w przepaść wody. To dla niego rodzaj ekspiacji za śmierć żony, czego nie kwestionuje Rebeka. Oboje poddają się tragicznemu zapętleniu w swym życiu. Wolni, kochający się, z perspektywą dalszego, dobrego przecież życia, dobrowolnie wybierają śmierć. Na moment odsłania się wykrzywiona twarz tragizmu – koniecznego i nieuniknionego pierwiastka konfliktu wartości.

Z powodu haniebnego donosu Cécile Armand-Cavelli, ginie w czasie drugiej wojny światowej niemal cała rodzina żydowskich kuśnierzy Fechnerów. Na donos ten w bibliotece rękopisów trafia bezimienny narrator

¹ Eurypides, *Hekabe*, 430–435, [w:] Eurypides, *Tragedie*, t. 1, tłum. J. Łanowski, Warszawa: Prószyński i S-ka 2005.

² Tego porównania używa August Strindberg w artykule *Morderstwo psychiczne (A propos „Rosmersholm”)*. Twierdzi w nim, że Rebeka jest „jak gdyby nieświadomym kanibalem, który pożarł duszę pani Rosmer. Realizując swe podświadome plany zawładnięcia domem, zachowywała się w sposób wysoce podejrzany. Pani Rosmer podejrzewała – przejrzała – Rebeke, która ukryła swe plany i uratowała się przekonując panią Rosmer, że cierpi na *podejrzliwość*. Rzecz jasna, jej podejrzliwość wzrosła w wyniku obserwacji i niemożności zebrania dowodów. [...] Wtedy Rebecie było już łatwo doprowadzić ją do szaleństwa”. Cyt. za: O. Dobijanka-Witczakowa, *Wstęp*, [w:] H. Ibsen, *Wybór dramatów*, t. 1, Wrocław: Biblioteka Narodowa 1984, s. LXXXI–LXXXII.

powieści Assouline'a. Powodowany pragnieniem, a z czasem narastającą obsesją zrozumienia, stopniowo odkrywa ułamki przeszłości i nieświadom całej prawdy o historii Cécile Armand-Cavelli, żąda od niej przysłowiowego posypania głowy popiołem. Gdy zostanie zerwana ostatnia zasłona, przez nagą, bezbronną prawdę prześwieca tragizm sytuacji, w jakiej znalazła się i Cécile, i jej aktualny kat. Tragizm Cécile Armand dlatego, że nie tylko dopuściła się zła, ale i zła doznała; była nie tylko katem, ale również ofiarą. „Było w niej tyle samo grzechu, co cierpienia”³. Za cenę kolaboracji chciała uratować ukochanego brata w myśl rzuconego na odchodnym zdania inspektora, że może uratować albo brata, albo Fechnerów. Ostatecznie brata nie uratowała, a po wyzwoleniu została okrutnie upokorzona przez mieszkańców dzielnicy, w której prowadziła kwaciarnię. Chłodny oddech tragedii wyczuć można także w sytuacji narratora, ponieważ jego z początku dobre, zrozumiałe intencje – poprzez stopniowe, zakamuflowane poddanie się złu – zamieniają się w to, co on sam nazwie „wrogością wrodzoną”⁴. Dopiero poznanie całej prawdy uświadomi mu tragedię pani Armand, której częścią stał się on sam. Tragizm ujawnia się ponownie jako podszewka świata wartości.

Celem niniejszego artykułu nie jest dociekanie definicji tragizmu poprzez śledzenie artystycznych środków przekazu czy posługiwanie się literacko użytecznymi, ale nieposiadającymi rzeczywistego znaczenia przyrządami etykietowania. Celem nie jest również zebranie jak największej liczby danych na wybranych przykładach literatury, na podstawie których drogą indukcji wypłyną na powierzchnię ogólne cechy zjawiska estetycznego, jakim jest tragedia. Sugerując się przekonaniem Anthony'ego Quintona, iż nie ma adekwatnego systemu estetycznych kanonów⁵, oraz stwierdzeniem Benedetto Crocego, zgodnie z którym największy triumf intelektualnego błędu leży w teorii literackich i artystycznych kategorii⁶, odrzucam surowe wyznaczniki literackie, w myśl których opisywana przez artystę sytuacja jest tragiczna dopiero wtedy, gdy uda się ją zmierzyć za pomocą narzędzi

³ P. Assouline, *Klientka*, tłum. pod kierunkiem W. Rapaka: J. Czechowska, J. Jarzyńska, A. Sznurawa, A. Teodorczyk, Warszawa: Noir sur Blanc 2000, s. 95.

⁴ Tamże, s. 97.

⁵ A. Quinton, *Tragedy*, [w:] tenże, *Thoughts and Thinkers*, New York: Holmes & Meier Publishers 1982, s. 96.

⁶ B. Croce, *Zarys estetyki*, przekład zbiorowy pod kierunkiem S. Gniadka, Warszawa: PWN 1962, s. 52 i n.

ustalonych reguł⁷. Nie chodzi zatem o tragizm jako zjawisko estetyczne, ani o psychologię tragizmu sytuacji, która wyjaśnia zjawisko tragizmu przez pryzmat uczuć, przeżyć, aktów ludzkiego ducha. Nie chodzi również o to, aby poprzez ukazanie tragizmu postaci literackich „wstrząsnąć” czytelnikiem bądź wymóc na nim spodziewaną odpowiedź moralną⁸, bowiem najpierw należy określić samo zjawisko, dopiero później można opisywać swoje bądź innych przeżycia wywołane przez postrzeżenie tragizmu danego w formie artystycznej. Nie podejmuję się również zadania określenia tragicznego miejsca człowieka w świecie na podstawie ujęć najbardziej znanych, klasycznych interpretacji tragizmu: heglowskiej, schopenhauerowskiej oraz nietzscheańskiej⁹, ponieważ niosą one ze sobą konkretną metafizykę, której

⁷ To zastrzeżenie może wydać się trywialne, gdyż zarówno w wypadku *Hekabe*, jak i *Rosmersholmu* literatura przyznała im właściwe miejsce na półce tragedii, jednak inaczej ma się sprawa *Klientki*, gdyż nie jest to tragedia, a powieść, która z równie wielką siłą opisuje zjawisko tragiczności.

⁸ Ten aspekt oddziaływania literatury podkreśla Arystoteles w *Poetyce*, a współcześnie m.in. Martha C. Nussbaum w swych wielu pracach, np. w zbiorze *Love's Knowledge*, Oxford–New York: Oxford University Press 1990.

⁹ Dla Hegla, Schopenhauera i Nietzschego tragedia jest najbardziej metafizyczną sztuką. Zdaniem Hegla człowiek jest podporządkowany wszechwładnej i nieomyłnej zasadzie kosmicznej sprawiedliwości, a tragedia jest wynikiem pozornego konfliktu bądź kolizji dwóch wartości. „Przekrzywienie” w schemacie wartości może zostać zrewidowane poprzez destrukcję inicjatora konfliktu i ponowne potwierdzenie wiecznej sprawiedliwości istniejącej całkowicie ponad pretensjami elementów konstytutywnych. Stanowisko Schopenhauera jest przeciwne Heglowskiemu. Dla niego celem tragedii jest przedstawienie brutalnej strony życia, odpowiedzią zaś rezygnacja, która jednakże nie jest totalna, otwiera bowiem perspektywę pociechy, mimo że nie unika bezpośredniego spojrzenia na najgorsze możliwości. Źródłem tragicznej sekwencji zdarzeń, niezależnie od tego, czy są one inicjowane przez przypadek, los, czy zło wytworzone przez człowieka, jest świat kosmicznej woli, któremu poddany jest świat fenomenów dostępny naszemu poznaniu. Poglądy Nietzschego na tragedię należałoby usytuować pomiędzy teorią Hegla i Schopenhauera. Miejsce człowieka w świecie wyjaśnia on za pomocą dualizmu: świata apolińskiego i dionizyjskiego. Tragedia przedstawia razem te dwa światy (są one zawarte również w samym człowieku): apolińska harmonia, racjonalność, uporządkowanie zostają zniszczone przez dzikie, bezosobowe siły dionizyjskiego chaosu i otchłani. To zniszczenie ma jednak sens pozytywny. Słowa, których Nietzsche używa, aby określić doświadczenie tragedii: radość, przyjemność, mają inny sens niż Arystotelesowskie *katharsis* czy Hegłowska zgoda lub Schopenhauerowska rezygnacja. Wartości, które tworzą się podczas „zmieszania” tego, co apolińskie z tym, co dionizyjskie, są czymś większym od ich kreatora, co więcej, przetrwają jego zniszczenie. Człowiek więc jest kreatorem wartości w obojętnym świecie, a jego tragedia – jakkolwiek niezasłużona

asymilacja na gruncie fenomenologii opisu może zniekształcić opis sytuacji tragicznej.

Opierając się na fenomenologii tragizmu Maksa Schelera, chciałabym opisać zjawisko tragizmu jako cechę przynależną sytuacjom w świecie, jako przedmiotowy jakościowy rys świata, „stałe i potężne wrażenie, które sprawiają pewne rzeczy”¹⁰. Jak pisze Scheler, istotą tragizmu jest bowiem „ciężkie chłodne tchnienie, które wychodzi z **r z e c z y s a m y c h**, [...] mroczna poświata, która je otacza i w której świta nam pewna szczególna własność światła, nie zaś naszego «ja», jego uczuć lub przeżyć współczucia czy strachu”¹¹. Posługując się literackimi przykładami, chciałabym zastanowić się nad tym, co decyduje o tym, że sytuacje w nich przedstawione są tragiczne. Krótko mówiąc, jakie są warunki zaistnienia zjawiska tragiczności?

Wartości jako podstawa zaistnienia tragiczności

Zjawisko tragiczne, zauważa Max Scheler, występuje tylko w świecie wartości oraz relacji między nimi, co więcej, pojawia się za ich pośrednictwem. Niezbędnym warunkiem tragiczności jest przepływ strumienia czasu, w którym tragiczność pojawia się jako zdarzenie. W świecie bezczasowym, w którym nie ma ruchu między zdarzeniami, a także współdziałania różnych sił czy konfliktów między czynami wynikającymi ze sprzecznych pobudek, nie może być również tragiczności¹². Tragiczność jest cechą działania ukierunkowanego na realizację celu, która napotyka na inny rodzaj działania mającego inny kierunek. Wydaje się, że najprościej można ująć ją jako konflikt dwóch wartości. Działanie, zwane tragicznym, jest ukierunkowane na zniszczenie jakiejś pozytywnej wartości, przy czym czynnik niszczący wartość również musi być wartością. W tym konflikcie któraś z wartości musi ulec zniszczeniu.

i pozbawiona rekompensaty – nie musi być wyjaśniana w ramach bezosobowej maszynery historii (w której wszystko ma swój sens). Może być nadal wzniosła i chwalebna. Por. A. Quinton, *Tragedy*, s. 103–105.

¹⁰ M. Scheler, *O zjawisku tragiczności*, tłum. R. Ingarden, [w:] *Arystoteles, David Hume, Max Scheler. O tragedii i tragiczności*, tłum. W. Tatarkiewicz, T. Tatarkiewiczowa, R. Ingarden, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1976, s. 56.

¹¹ Tamże, s. 52.

¹² Zob. tamże, s. 58–59.

Hekabe ma do wyboru dwie drogi: albo nie wypełni obowiązku wobec swego zamordowanego syna, a ten obowiązek rozumie jako ukaranie mordercy, albo spełni obowiązek – zemści się, ale w ten sposób utraci jakąś część siebie. Wsparta przykładem bohaterskiej śmierci córki Polykseny, mówi: „zacny jest zacnym i pośród nieszczęścia, ducha nie zmienia i zawsze jest dobry”¹³, natomiast po śmierci syna w rozmowie z Agamemnonem, u którego szuka pomocy, jest przekonana, że: „Jeśli przez ciebie Prawo się wypaczy i nie poniosą kary ci, co gościa mordują, bogów świątynie plądrują, to już wśród ludzi nie ma nic słusznego”¹⁴. Z jednej strony – miłość do syna, chęć odpłaty, zadośćuczynienia za jego cierpienie i śmierć poprzez ukaranie winnego; z drugiej – pragnienie zachowania siebie w moralnej niewinności. Podjąc niemoralne działanie, ocalić dobre imię syna czy nie podejmować działania, cierpieć w milczeniu i w ten sposób ocalić siebie? Te dwa motywy, dwa obowiązki sumienia (choć niejako wbrew sumieniu) ścierają się ze sobą i ostatecznie zwycięża cierpiąca miłość matki do syna, ale wraz z nią zaprzepaszczone zostaje jej moralna niewinność. Zaniechanie działania, jak i jego podjęcie wiąże się z nieuniknionym zniszczeniem wartości. Właśnie wtedy, gdy coś w człowieku musi ulec zniszczeniu (jakiś plan, siła, dobro, wiara), mamy do czynienia – pisze Scheler – z tragicznością. Jednak nie sama destrukcja wartości jest tragiczna, lecz „kierunek działania zmierzającego do zniszczenia przy pomocy podmiotów jakichkolwiek niższych lub równie wysokich [...] wartości pozytywnych”¹⁵.

Podobnie w wypadku Rebeki West i Jana Rosmera. Do momentu przemiany Rebeka jest bezwzględna, okrutną kobietą dążącą „po trupach” do celu. Podporządkowując wszystko namiętności do Rosmera, doprowadza Beatę do stanu obłędu – uznaje ona, że najlepszym rozwiązaniem będzie samobójstwo. Gdy uczucie Rebeki zostaje oczyszczone pod wpływem oddziaływania osobowości byłego pastora, oboje, jak powiedziałby Scheler, stają się „podmiotami wysokich wartości dodatnich”¹⁶. Tragiczność ich sytuacji rodzi się, gdy mają do wyboru albo życie razem, albo odpokutowanie za śmierć Beaty. „Rosmerowskie spojrzenie na życie uszlachetnia. Ale – ale

¹³ Eurypides, *Hekabe*, 595–600.

¹⁴ Tamże, 800–805.

¹⁵ M. Scheler, *O zjawisku tragiczności*, s. 60.

¹⁶ Tamże, s. 62.

– ale... [...] ale zabija szczęście¹⁷ – mówi Rebeka. Rosmer „uszlachetnił” Rebeke, ale brakuje mu siły woli, aby żyć dalej. Nie zna w tym świecie niczego, dla czego warto byłoby żyć. Gdy prosi Rebeke o dowód miłości, o przywrócenie mu wiary w jego zdolność uszlachetniania ludzi, ta nie waha się odpowiedzieć, że pójdzie drogą Beaty: „Zawiniłam – muszę odpokutować¹⁸”. Pokutą za śmierć Beaty jest ofiara z szansy wspólnego życia. Rebeka i Jan dobrowolnie rezygnują ze szczęścia, ale czy potrafiliby mimo wszystko żyć szczęśliwie, skoro Rosmer utożsamia szczęście z poczuciem niewinności? Wydaje się, że Rebeka potrafiłaby żyć dalej, bo przyjęcie Rosmerowskich zasad – choć nie daje szczęścia – toruje perspektywę na moralne życie. „O, życie – ono ma w sobie zdolność odnawiania się. Trzymajmy się życia. Jeszcze zdążymy się z nim rozstać¹⁹”, mówi do Jana, gdy ten nie wierzy już ani w siebie, ani w nią. Sama decyzja Rebeki związana z odejściem z domu Rosmera lub pójścia w ślady Beaty – rozpatrywana osobno – jest jednak tragiczna. Albo Rebeka będzie żyła czystą miłością wyrzeczenia, albo mocą tej miłości wyrzeknie się również życia. Wybiera to ostatnie.

Podobne zagęszczenie tragiczności znajdziemy w *Klientce*. Tragicznym zapętleniem jest nie tylko sytuacja samej pani Armand, ale również narratora opowieści. Zaczniemy od Cécile Armand. Walczą w niej dwie racje: pragnienie uratowania brata zesłanego do niemieckiego obozu i pragnienie bycia wierną swemu sumieniu, w którym uświadamia sobie najgłębiej, że donos na Żydów jest czynem moralnie nagannym. Za oboma motywami działania stoi pogwałcenie wartości. Jakkolwiek postąpi, jej czyny pociągną za sobą krzywdę. Albo uratuje brata i przyczyni się do śmierci Żydów, albo nie uratuje brata i uratuje Żydów.

Innym rodzajem tragizmu jest konflikt narratora *Klientki*. Odkąd w ręce wpada mu donos nieznanemu donosicielki, ta historia prześladowa go i dręczy: „Wbiłem sobie do głowy, że jeśli nie przetnę tego wrzodu, sam się wykończę. Musiałem wiedzieć. Ale czy miałem do tego prawo?”²⁰. To nie była jego historia, dlaczego więc – pytał sam siebie – miałby brać na siebie brzemię jej rozwiązania? Nie chodziło mu o zemstę. Nie miał w sobie nic

¹⁷ H. Ibsen, *Rosmersholm*, [w:] H. Ibsen, *Wybór dramatów*, tłum. J. Frühling, J. Giebułtowicz, t. II, Wrocław: Biblioteka Narodowa 1984, s. 737.

¹⁸ Tamże, s. 753.

¹⁹ Tamże, s. 741.

²⁰ P. Assouline, *Klientka*, s. 23.

z mściciela czy prokuratora, ale pragnienie wyjaśnienia tej sprawy rosło w nim jak obsesja: „Chciałem wiedzieć. Musiałem wiedzieć. Nigdy bym sobie nie wybaczył, że dostrzegłem Zło absolutne i przymknąłem na nie oczy”²¹. To pragnienie wyjaśnienia przyczyny kolidowało z tym, że nie chciał być katem czy sędzią tej sprawy.

Poczucie tej niepewności towarzyszyło mu w pierwszej chwili spotkania z panią Armand w prowadzonej przez nią kwaciarni. Wpatrując się w jej twarz, zamiast zimnego potwora odnalazł damę kryjącą zagadkę. Pierwsze wrażenie zostało jednak szybko zatarte, a przynajmniej odsunięte na dalszy plan. Gdy narrator informuje kwaciarkę, że chciałby kupić kwiaty w związku z rocznicą śmierci Fechnerów, ta z pogardą odpowiada: „Myślałam, że zmarli podczas deportacji, ci tam...”²². W tej chwili pani Armand zostaje przez niego uznana za kobietę pozbawioną skruchy, kobietę, która zaprzedała duszę diabłu. Czy jego sytuacja w tym momencie jest tragiczna? Narrator nie zdaje sobie sprawy z tego, że pani Armand mogłaby być ofiarą jakiejś prześladowanej ją tajemnicy, że może być podmiotem reprezentującym jakąś wysoką wartość. Z powodu „tych tam” i w imię „tych tam” (przez co jego działania, choć moralnie nieestosowne, mogą być uznane za chęć oddania sprawiedliwości pokrzywdzonym przez klientkę) narrator dopuszcza się rzeczy niegodziwych. Wpada w obłąd zemsty i, gotów niczego jej nie oszczędzić, dopuszcza się coraz bardziej wyrafinowanych tortur. Wysyła anonimy, namawia przyjaciela, by ten pokazał jej wytatutowany na przedramieniu numer obozowy, a później napada ją w autobusie, ogłaszając wszystkim pasażerom, że doniosła na Żydów w czasie wojny. Ze strony pasażerów nie spotyka się z aprobatą ani zainteresowaniem, wręcz przeciwnie – zostaje uznany za podejrzanego. Sam czuje się pokonany, gdy pani Armand zaczyna cicho płakać.

Jego tragizm rodzi się jednak dopiero wtedy, gdy odkrywa całą prawdę o pani Armand: o tym, że doniosła, aby ratować brata, a po wyzwoleniu, gdy przedstawiciele francuskiego ruchu oporu zajęli miejsca kolaborantów, została aresztowana na oczach męża i mieszkańców dzielnicy, którzy na fali nieudomówień zaczęli plotkować o jej rzekomym romansie z niemieckim oficerem. Po powrocie z przesłuchania napadnięto ją w kwaciarni i wyprowadzono na ulicę. Bito, pluto w twarz, obrzucano obelgami, aż

²¹ Tamże, s. 54.

²² Tamże, s. 72.

wreszcie posadzono na taborecie pośrodku ulicy. Przy akompaniamencie śmiechu i drwin fryzjer ogolił jej głowę. Po tym upokarzającym zdarzeniu pani Armand zamknęła się w domu – „zamiast za prawdziwą zbrodnię, społeczeństwo ukarało ją za tę, której nie popełniła. Tak jakby chodziło tylko o to, aby zamienić jej życie w piekło”. Nie mogła na siebie patrzeć. Chciała się radykalnie odciąć od widoku siebie, unicestwić swój wizerunek, który dostrzegała w jedynym niewyniesionym jeszcze z mieszkania lustrze.

Gdy kiedyś została sama w mieszkaniu, wyniosła lustro z garderoby i ustawiła je na środku salonu. Wzięła rozpęd i rzuciła się na nie z krzykiem, całym ciałem, głową do przodu. Raz, drugi, trzeci... Potem podcięła sobie żyły odławkami swego odbicia²³.

Kiedy znaleźli ją sąsiedzi, twarz i szyję miała najeżone odławkami lustra. Operowano ją kilka razy. Udało się pozszywać rany, choć jej twarz pozostała oszpecona bliznami. Swojego cierpienia nie chciała leczyć w szpitalu. Mąż zniknął, ona wróciła do pracy w kwiaciarni, usunąwszy w niej przedtem wszystkie lustra.

Narrator po wysłuchaniu tej historii nie mógł dojść do siebie. Jego sytuację można określić jako tragiczną:

Byłem rozdarty pomiędzy złością a współczuciem, nie wiedząc dokładnie, czego było więcej. Robiłem wyrzuty sobie, a jej żałowałem, robiłem wyrzuty jej, a żałowałem siebie, to znowu wyrzucałem sobie, że jej żałuję i żałowałem jej, że mi robi wyrzuty... Sytuacja bez wyjścia²⁴.

Prześladowała go myśl o jej samotności, o jej milczeniu i łzach, gdy upokorzył ją w autobusie. Wtedy też poczuł, że ogrom jej cierpienia wzbudza w nim straszliwe poczucie winy. Chciał to naprawić, wyjaśnić. Nie zdołał. Po jego telefonie pani Armand wybiegła z kwiaciarni i gdy roztrzęsiona czekała na autobus, w okularach słonecznych pasażera stojącego obok zobaczyła swoją twarz. Przerażona zachwiała się i wpadła pod koła autobusu.

Wydaje się, że we wszystkich wypadkach mamy do czynienia z jeszcze inną cechą tragiczności, którą Scheler nazywa węzłem tragicznym. Polega on na tym, że „ta sama siła, która pozwalała pewnej rzeczy urzeczywistnić jakąś wartość dodatnią [...], staje się w tymże samym działaniu przyczyną

²³ Tamże, s. 116.

²⁴ Tamże, s. 119.

zniszczenia tej właśnie rzeczy jako podmiotu wartości”²⁵. Hekabe realizując ostatnią powinność wobec syna, jaką jest ukaranie jego mordercy, równocześnie w tym samym akcie działania podkopuje warunek zaistnienia tej powinności. Można powiedzieć, że jej miłość do syna sprowadza nieszczęście na Polymestora i na jego synów. Realizacja jednej wartości kwestionuje tę wartość, może nawet przekreśla. Podobnie w wypadku pani Armand – czy jej miłość do brata nie sprowadza nieszczęścia na Fechnerów? Pragnienie zachowania miłości w czystości przyczynia się do śmierci Rebeki i Jana. Jak pisze Scheler, wrażenie tragiczności jest najpełniejsze i najczystsze właśnie w takich sytuacjach, gdy np. „te same istotne rysy charakteru czynią człowieka zdolnym do dokonania jak najlepszych czynów, a równocześnie zawiniły w sprowadzeniu «katastrofy»”²⁶. Węzeł tragiczny jest wewnętrznym, nierozwiązywalnym połączeniem dwóch szeregów przyczynowych: stwarzającego wartości i niszczącego go. Te dwa szeregi przyczynowe istnieją w pewnej dynamicznej jedności tragicznego działania. Dobro czynu zostaje zaprzepaszczone w tej samej jednej działalności bohaterów. Mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju sprzężenia zwrotnego:

jedna i ta sama działalność – a nie szereg zdarzeń, tylko przypadkiem po sobie następujących – rodzi w rozmaitych fazach swego przebiegu jakąś wysoką wartość, a w innej fazie tę samą wartość zupełnie „obojętnie” niszczy²⁷.

Kruchość wartości

Te wszystkie przypadki sytuacji tragicznych zdają się wskazywać na to, co umiejscawia problem sytuacji tragicznych na ostrzu noża: na kruchość wartości. Ta zaś mówi wiele na temat samej kondycji moralnej człowieka. Jak pisze Martha Nussbaum, której należy zawdzięczać wprowadzenie do dyskusji filozoficznych ten termin, charakter człowieka jest jak roślina potrzebująca do wzrostu wsparcia innych ludzi. Tak jak roślina może zostać bardzo szybko zniszczona przez niesprzyjające wzrostowi warunki, tak też

²⁵ M. Scheler, *O zjawisku tragiczności*, s. 70.

²⁶ Tamże, s. 71.

²⁷ Tamże, s. 74–75.

zawsze istnieje możliwość zniszczenia dobra, jakim człowiek żyje, a nad którym nie ma kontroli²⁸. Co więcej, zauważa Nussbaum, tragizm dotknąć może tylko dobrych ludzi. Zdarzenie tragiczne może mieć miejsce tylko w dobrym życiu dobrych ludzi. Tam, gdzie mamy do czynienia z zaufaniem, przywiązaniem, miłością, szeroko rozumianymi uczuciami, należy liczyć się z ryzykiem pojawienia się tragizmu²⁹. Powtarzając raz jeszcze słowa Schelera, tragizm pojawia się w świecie jako przywiązany do wartości, jakby niesiony przez nie. Wartości są jego wehikułem.

Hekabe, jak i pani Armand darzą przywiązaniem i miłością swoich bliskich. Ich dobre życie polega na tym, że troszczą się o osoby, nad których życiem nie mają jednak kontroli. Dobro ich życia opiera się również na zaufaniu w stosunku do innych osób, na otwarciu na świat rzeczy i osób niepewnych. Hekabe mimo ogromu nieszczęść, jakie ją spotkały („Dzeus mnie nie zniszczył i trzyma przy życiu, żebym widziała wciąż gorsze nieszczęścia”³⁰), próbuje żyć dobrze, jest zdolna zaufać Polymestrowi, oddać mu pod opiekę syna i skarby Troi³¹. Uważa go za przyjaciela, czyli kogoś, kto stanowi podstawę otwarcia na świat, a także relacji z innymi. Ale, jak zauważa on sam w rozmowie z Hekabe, „nic nie jest wierne: ani dobra sława, ani los dobry przed złym nie uchroni”³². Kiedy ją zdradza i zawodzi jej zaufanie, nie jest tylko winą Hekabe, że nie potrafi ona dalej żyć w sposób moralny, że nie potrafi na powrót oprzeć swego życia na zaufaniu i otwartości. Podobnie pani Armand również nie jest w stanie żyć w pełnej otwartości i zaufaniu do ludzi. Jak zauważa Assouline, nikt po jej nieszczęśliwym upadku na ulicy nie wątpił w to, że sama kopała sobie grób przez cały czas od momentu, gdy zostało zachwiane jej zaufanie zarówno do mieszkańców jej dzielnicy, jak i do męża, który – mimo że początkowo ją wspierał – ostatecznie dał wiarę plotkom i zostawił ją w najtrudniejszych chwilach życia.

²⁸ Zob. Martha Nussbaum, *Classicist and Philosopher. Interview with Bill Moyers*, [w:] B. Moyers, *A World of Ideas: Conversations with Thoughtful Men and Women about American Life Today and the Ideas Shaping Our Future*, New York: Doubleday 1989, s. 448.

²⁹ Tamże, s. 450.

³⁰ Eurypides, *Hekabe*, 230–235.

³¹ Por. M. Nussbaum, *The Betrayal of Convention: a Reading of Euripides' Hecuba*, [w:] też, *Fragility of Goodness. Luck and Ethics in Greek Tragedy and Philosophy*, Cambridge: Cambridge University Press 1986, s. 399.

³² Eurypides, *Hekabe*, 955–960.

Nussbaum zauważa, że słabości jednostki, zrujnowania jej charakteru czy dobrego życia, nie można rozpatrywać niezależnie od okoliczności, warunków, wpływu innych osób. Słabość moralna jednostki może wynikać ze słabości struktur społecznych, instytucji państwowych, z zachwiania zaufania w stosunku do tych, którzy dotąd trwali jako przyjaciele, a potem zdradzili. I Hekabe, i pani Armand wydają się tego tragicznym przykładem. Ich sytuacja dowodzi tego, jak powiedziałyby Nussbaum, że ani charakter człowieka, ani jego moralność nie są czymś niezmiennym, ustalonym na zawsze. Mogą zostać zachwiane, skażone przez to, nad czym człowiek nie ma pełnej kontroli. Nie jest winą Hekabe, że nie może już kontynuować moralnego życia, że odsuwa się od innych, co w sposób okrutny obrazuje jej przemiana w sukę. Jej dotychczasowa moralność zostaje zachwiana, skruszona w momencie utraty zaufania do innych, którzy ją zawodzą.

Co więcej, skoro wartości okazują się kruche, ludzki stosunek do nich nie może być inny niż tragiczny, a próba uniknięcia sytuacji tragicznej jest niemożliwa bez zaprzeczenia innym wartościom czy ich poważnej utraty³³. W wypadku pani Armand próba wydostania brata z niewoli była związana nie tylko z utratą spokojnego sumienia, ale również ze śmiercią rodziny Fechnerów. Pani Armand poświęciła dla brata swoje sumienie poprzez wyparcie się swoich przekonań. Oczywiście możemy usprawiedliwiać ją tym, że skoro działała pod przymusem psychicznym ze strony funkcjonariusza państwa, nie powinna obwiniać się o śmierć niewinnych ludzi. Czy jednak takie wyjaśnienie minimalizuje jej ból, tłamsi wyrzuty sumienia?

W tym miejscu warto zapytać także o to, czy w tych przypadkach nie byłoby jednak możliwe uniknięcie tragedii? Zarówno Hekabe, jak i pani Armand dokonują klasyfikacji obowiązków i priorytetów, wybierając dobro swych najbliższych. Okazuje się jednak, że inne wartości zostają zaprzepaszczone. Strategia działania Hekabe i pani Armand może być usprawiedliwiona tylko pod jednym warunkiem: tym, że kierują się one miłością. O ile w wypadku pani Armand motywacja jest czysta: chodzi tylko i wyłącznie o ratowanie brata, o tyle w wypadku samej Hekabe jest to problematyczne, gdyż jej działanie może być określane jako działanie pod wpływem pragnienia zemsty. Tak czy inaczej, jak zauważa Nussbaum, ucieczka od konfliktu poprzez uproszczenie lub zaprzeczenie jednego z alternatywnych

³³ M. Nussbaum, „*Antygona*” *Sofoklesa: konflikt, spojrzenie i uproszczenie*, tłum. M. Smulewska, „Teologia Polityczna” 2 (2004–2005), s. 132.

zobowiązań tylko pozornie niweluje konflikt, a w gruncie rzeczy łączy się z utratą jednej z wartości³⁴.

Czy wobec tego nie należałoby rozumieć tragizmu jako czegoś zapodmiotowanego w strukturze ontycznej świata? Jako konfliktu między wolną wolą człowieka a fatalizmem świata?

Między fatalizmem a wolną wolą

Jak pisze Scheler:

zdarzenie tragiczne zjawia się zawsze jako coś, co ma za podłoże pewną budowę świata. Mimo wszelką szczególność jego przyczyn, mimo wszelkie wywołujące je przez skrzyżowanie się przypadkowe łańcuchy przyczynowe, nie należące – jako takie – wcale do budowy świata, budowa ta zawsze jakby tylko „czatowała” na to, żeby rodzić z siebie wciąż „takie” zdarzenia, i jest nam dana naocznie w przeczuciu jako taka „czatująca”. W wyrastaniu zaś z takiego podłoża leży już drugi rys istotny zdarzenia tragicznego: jego nieuchronność³⁵.

Scheler opisuje ten warunek tragiczności omawiając znaczenie smutku, który ujmuje jako zjawisko wolne od wszelkich negatywnych emocji, wrażeń cielesnych, takich jak podniecenie czy oburzenie ugaszone przez „oczywistą nieuchronność istotną”³⁶. Smutek tragiczny to „cicha, spokojna wielkość, szczególny rodzaj pokoju i równowagi duchowej”³⁷. To pogodzenie z losem, rezygnacja, ukojenie powstaje jako wyrzeczenie się lepszego dla siebie świata.

Wydaje się, że ten warunek tragiczności dobrze widać na przykładzie decyzji Jana Rosmera i Rebeki West. Oboje wyrzekają się wspólnej przyszłości, ponieważ przypuszczają, że i tak nie byłiby szczęśliwi. Rebeka zawiniła działaniem – świadomie wpędziła w chorobę Beatę. Rosmer mógł pośrednio przyczynić się do jej śmierci przez swą obojętność wobec choroby żony, przez brak poświęcenia uwagi jej zrodzonym przez obecność Rebeki niepokojom. Mimo to zarówno Rebeka, która stopniowo staje się osobą

³⁴ Por. tamże, s. 147–148.

³⁵ M. Scheler, *O zjawisku tragiczności*, s. 67.

³⁶ Tamże, s. 69.

³⁷ Tamże, s. 64.

moralną, jak i Rosmer – w chwili otwarcia się drzwi na wspólną przyszłość – rezygnują z niej na mocy wierności zasadom, których realizacja ich uszlachetnia, ale nie może dać im szczęścia. Jest w tej sytuacji coś z fatalizmu. Wraz ze śmiercią Beaty, z pogwałceniem jej dobra, niemożliwe jest, aby Rebeka i Jan mogli być szczęśliwi. Oczywiście Rebeka mogła zataić swój udział w samobójstwie Beaty, przyjąc oświadczyzny pastora i wieść szczęśliwy żywot w jego domu, ale nie pozwoliło jej na to własne sumienie, które „wyprostowane” i niezależne od manipulacji czy wpływu innych osób lub zgubnych namiętności, okazało swoją autonomię. Rebecce nie wolno było zgodzić się na propozycję Jana i wydaje się, że poprzez taką decyzję wyraziła ona (już) czystą miłość do niego. W rezygnacji obojga ujawnia się jednak pewien paradoks: oboje godzą się z **nieuchronnością** tego, że nie będą razem szczęśliwi – to jest ich **wolny wybór**. Czy jest to poddanie się konieczności, czy wolny wybór? Oni nie chcą już takiego szczęścia, którego ceną stała się śmierć drugiej osoby, bo – jak mówił wcześniej Rosmer – „sprawa, która wywodzi się z winy, nigdy nie zwycięża [...]”. Jeżeli jakaś sprawa ma osiągnąć trwałe zwycięstwo, jej orędownikiem musi być człowiek bez cienia winy i pełen radości życia³⁸. Mimo że oboje uważają, iż sami wymierzają sobie sprawiedliwość, ten sposób jej wymierzenia zdaje się być wtórny w stosunku do wiszącego nad nimi fatum, a ich wybór śmierci jest tylko objawem rezygnacji, pogodzenia się z losem. Fatalizm wydaje się być ponad ich wolnością.

Choć Eurypides podkreśla bardziej wątek zemsty Hekabe za zamordowanie syna Polydora, istotne jest dostrzeżenie także tragicznej postaci jej córki Polykseny, którą zgromadzenie Greków postanowiło złożyć w ofierze Achillesowi. Polyksena zaskakuje swoją dojrzałością i odwagą. Zamiast – za radą Hekabe – błagać Odyseusza o litość, mówi do niego:

[...] pójdę z tobą z konieczności
i pragnąc śmierci. Bo gdy jej nie zechcę,
to się okażę podła i tchórzliwa.
Na cóż mi życie? [...]
Niech oczy moje znów swobodnie
patrzą, a ciało oddam Hadesowi.
Prowadź, Odysie, doprowadź do zguby –
zadnej iskierki nadziei ni wiary

³⁸ H. Ibsen, *Rosmersholm*, s. 695.

dziś już nie widzę, bym zyskała szczęście.
[...] kto nie przywykł smakować nieszczęścia,
znosi je, cierpiąc pod jarzmem na karku,
i jest szczęśliwszy, kiedy umrze, niżli
gdy żyje; podle żyć to straszna męka!³⁹

Hekabe na słowa córki odpowiada: „Pięknieś to rzekła, córko, lecz z tym pięknem związany jest smutek”⁴⁰. Scheler powiedziałby, że to smutek tragiczny, bo żar pragnienia Polykseny, aby zostać przy życiu, zostaje ugaszony przez zimną wodę nieuchronności. Ten smutek udziela się również samej Hekabe, gdy słyszy o śmierci Polykseny, godzącej się heroicznie na konieczność śmierci. Czy jednak i w tym wypadku konieczność nie stoi ponad jej wolnością, natomiast wolność polega tylko – albo aż – na godnym przyjęciu losu?

Wydaje się, że sytuacja Polykseny różni się znacząco od sytuacji Rebeki i Jana. Śmierć Polykseny może być bowiem rozumiana jako forma buntu wobec życia podłego, w niewoli, „pod jarzmem na karku”, a także jako wyraz jej rozpazy, skoro nie widać kropki światła w ciemnym i dusznym tunelu życia. W jej wypadku może działać zjawisko resentymentu, ponieważ zostając skazana na śmierć, Polyksena dokonuje jej afirmacji (jako wybawienia z podłego życia), przy jednoczesnym przewartościowaniu życia, przeformułowaniu jego wartości, wykazaniu bezwartościowości dotychczasowego życia. W sytuacji Rebeki i Jana nie ma tego rodzaju zafałszowania wartości. Dlatego ich poddanie się nieuchronności wyjawia tragiczną głębię świata, w którym takie sytuacje przybijają na nim swą pieczęć – pieczęć konieczności.

Choć unicestwienie wartości zachodzi tu w sposób nieunikniony, to jednak konieczność ma charakter nieobliczalny. Jak zauważa Scheler, „mimo że wypadki, które można spostrzec, są jakby ciężarne katastrofą, to jednak musi istnieć chwila, gdy katastrofa niby ciężka chmura wisi już nad zdarzeniami, lecz gdy jeszcze wszystko – nawet według idealnego obliczenia – mogłoby się stać inaczej”⁴¹. Szczególnie trafnie wyraża to Ibsen w tragedii Rebeki i Jana. W ich sytuacji następuje „pozorny zwrot” tuż przed katastrofą. Ma to wykluczyć pozór, że można katastrofę „obliczyć”. Oboje mają szansę

³⁹ Eurypides, *Hekabe*, 345–380.

⁴⁰ Tamże, 382–383.

⁴¹ M. Scheler, *O zjawisku tragiczności*, s. 79.

bycia razem, gdy Jan prosi Rebekę o rękę. Rebeka musi odmówić, mimo że jej odpowiedź nie może być z góry przewidziana. Przemiana Rebeki, rozwój jej charakteru i osobowości, zmiana myślenia i postępowania, to odchylenie od pierwotnie obranej drogi, jest częścią tragedii, a może nawet – jak powiedziałby Scheler – samą tą tragedią. Rebeka po swojej przemianie mogłaby odwrócić sytuację, żyć godnie – nawet chce to zrobić, gdy pakuje walizki i decyduje się na opuszczenie domu Rosmera. Konieczność jej sytuacji wyrażnia się z tym większą siłą, im bardziej ujawniają się wszystkie możliwe siły, które mogłyby powstrzymać unicestwienie wartości⁴², siły, które wyzwają dobro dalszego jej postępowania i dobro takiego życia. Rebeka robiła przecież wszystko, aby Jan obdarzył ją uczuciem, tymczasem gdy tak rzeczywiście się stało, w chwili jej, bądź co bądź, zwycięstwa, dotychczasowy cel wydaje się śmieszyć jak kukielka. Tragizm jej sytuacji zostaje obnażony.

Poza możliwością określenia winy i granic słuszności

Czy trafne wydaje się w sytuacjach tragicznych szukanie winy? Czy w przywołanych przykładach literackich właściwe jest wskazywanie palcem: „winny” na któregośkolwiek z ich bohaterów? Jak zauważa Scheler, „wszędzie tam, gdzie pytanie: «kto ponosi winę?» dopuszcza jasną, określoną odpowiedź – brak charakteru tragiczności. Dopiero tam, gdzie nie ma na to odpowiedzi, wyłania się tragiczność”⁴³, przy czym chodzi przede wszystkim o niemożliwość umiejscowienia winy po którejś ze stron. Na pozór możemy zgodzić się z tym, że i Rebeka, i Hekabe, i pani Armand same są winne swojej sytuacji, bo – posługując się sformułowaniem Ibsena – zawiniły działaniem. Ale czy gdyby nie wybrały tego rodzaju postępowania, nie można byłoby obarczać ich winą za inne przypuszczalne (zaniechane bądź te, które wynikły z niepodejmowania działania) stany rzeczy? Ten problem zdaje się dotyczyć przede wszystkim Hekabe i pani Armand. Gdyby nie zrealizowały powinności wobec swych bliskich, czy nie obwiniały się o brak działania? Wydaje się, że w ich sytuacji na pytanie, kto ponosi winę, nie ma prostej odpowiedzi. Co więcej, wydaje się, że to pytanie jest nie na

⁴² Por. tamże, s. 81.

⁴³ Tamże.

miejscu. Występuje tu coś w rodzaju koniecznej bezradności rozumu wobec próby załagodzenia takich tragicznych sytuacji. To kolejna cecha tragizmu: „nawet **idealnie** najmądrzejszy i najsprawiedliwszy sędzia nie może go załagodzić ani uleczyć”⁴⁴.

Pomocne wydaje się w tym miejscu wprowadzenie rozróżnienia między winą moralną i winą tragiczną. Scheler pisze, że wina moralna lub zawiniona powstaje na mocy podmiotowego aktu wyboru, tymczasem źródłem winy tragicznej lub niezawinionej jest sfera tego, co można wybrać, dlatego akt wyboru bohatera tragicznego jest niezależny od winy, wolny od niej.

Winę tragiczną, w którą bohater „popada”, raczej to charakteryzuje, że każda z treści, należących do zakresu jego możliwego wyboru, która się przed nim zarysowuje, jest „grzesznym” działaniem lub zaniedbaniem czegoś, tak że wskutek tego bohater przed jakimś rodzajem winy nie ma ucieczki i pada koniecznie jej ofiarą nawet przy wyborze tego, co względnie „najlepsze”⁴⁵.

Wydaje się, że materia wyboru Hekabe, pani Armand, a także Rebeki i Jana skazuje ich z konieczności na to, że się obwiniają. Pani Armand ma do wyboru albo życie brata i śmierć Fechnerów, albo śmierć brata i życie Fechnerów – taka jest możliwa treść jej wyboru. Wina tragiczna nie leży w tym, że wybiera ona pierwszą z par tych alternatyw, mając do dyspozycji możliwość wolną od winy. Wina tragiczna nie leży w akcie wyboru życia brata, który pociąga za sobą śmierć Fechnerów. Leży raczej w sferze tego, co pani Armand może wybrać. Jak pisze Scheler, paradoksalnie „tragiczny bohater «staje się» «winnym» w działaniu wolnym od winy”⁴⁶. Podmiotem zjawiska tragiczności nie jest działanie człowieka, akt, poprzez który staje się winnym. Nie jest nim także nieszczęśliwe zdarzenie, katastrofa, jaka przydarza się w życiu człowieka. Podmiotem zjawiska tragiczności jest – jak to ujmuje Scheler – samo „popadanie w winę”⁴⁷. Ono jest jądrem tragiczności. Wina niezawiniona jest punktem kulminacyjnym tragiczności.

Czy jakiegokolwiek wartościowanie w sytuacji tragicznej, określanie dobra bądź zła, słuszności lub niesłuszności działania bohatera tragicznego

⁴⁴ Tamże, s. 83.

⁴⁵ Tamże, s. 93.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 94.

jest tu na miejscu? Jak pisze Scheler, „zbrodnia tragiczna jest nawet *ex definitione* taką, wobec której z a m i l k nąć musi w s z e l k a etyczna i prawna ocena”⁴⁸. Konflikt wartości, który jesteśmy w stanie wyjaśnić i załagodzić, nie jest z istoty swej tragiczny. Tragizm wynika z zatarcia granicy między tym, co słuszne i co niesłuszne, między tym, co dobre i co złe; z zapętlenia nici motywów, racji, obowiązków, powinności, zamiarów. Śledzenie każdej z tych nici wiedzie nas do równie oczywistego werdyktu: „sprawiedliwe!” bądź: „niesprawiedliwe!”, „słuszne!” bądź „niesłuszne!”.

Ów całkowity z a m ę t w naszych moralnych i prawnych sądach, opierający się nie na niewystarczającej prawnej lub etycznej mądrości, lecz wymagany przez s a m p r z e d m i o t – należy do istoty podmiotowej strony wrażenia tragiczności i wznosi nas przez to poza całą dziedzinę możliwej „prawości” lub „nieprawości”, poza dziedzinę możliwego „obwinienia” i „oburzenia”⁴⁹.

Każdy człon alternatywnych wyborów Hekabe, Rebeki i Jana, pani Armand i narratora wiedzie do równoważnych, ale i sprzecznych ocen ich postępowania. Współczujemy Hekabe straty syna, rozumiemy jej cierpienie i naturalny żal do mordercy („słuszne!”), ale to, w jaki sposób zemściła się na nim, wywołuje w nas oburzenie („niesłuszne!”). Akceptujemy miłość pani Armand do brata, rozumiemy, że pragnie dla niego dobra, robiąc wszystko, aby wyrwać go z niewoli („słuszne!”), ale na skutki jej pomocy nie jesteśmy w stanie przymknąć oczu („niesłuszne!”). Dążenie do wyjaśnienia przez narratora *Klientki* sprawy donosu z czasów wojny wydaje się zrozumiałe („słuszne!”), jednak w szerszym kontekście, przy znajomości pełnej historii pani Armand, niegodziwością zdaje się jej niepokojenie po tylu latach („niesłuszne!”). Życzymy dobrze Rebecce i Janowi, ale z drugiej strony trudno nam zaakceptować takie szczęście, skoro powstało ono na skutek śmierci żony Jana; co więcej, rozumiemy to, że nie są w stanie żyć dalej z ciężarem winy („słuszne!”), a jednocześnie żal nam życia, którego się pozbawiają w samobójczej śmierci („niesłuszne!”). Jak pisze Scheler:

właśnie z tego zamętu w naszym sądzie etycznym, z tego próżnego szukania podmiotu zawinienia „winy” – którą wszak jako winę całkiem jasno widzimy – powstaje ów specyficznie tra-

⁴⁸ Tamże, s. 83–84.

⁴⁹ Tamże, s. 84.

giczny smutek i owo tragiczne współczucie wraz z właściwą ciszą i spokojem ducha [...], owo zwałenie tego, co straszliwe, na wszechświat, które nas godzi właśnie z ograniczonością czynów i zdarzeń, ze współdziałającymi poszczególnymi ludźmi i ich wolą”⁵⁰.

Wikłamy się w sprzeczności, bo to, co z jednej strony wydaje się słuszne, z drugiej strony nie może być przez nas zaakceptowane. Stajemy poza możliwością jednoznacznego, zdecydowanego określenia tego, co prawe i nieprawe, tego, co dobre i złe. Sytuacje, w których znaleźli się bohaterowie przywołanych dzieł literackich, ujawniają tragiczną podszewkę świata. Czy próby załagodzenia czy racjonalnego ich „oblaskawienia” zakończone porażką nie świadczą o klęsce rozumu?

TRAGIC SITUATIONS
ANALYSIS ON THE EURIPIDES' „HECUBA”, IBSEN'S „ROSMERSHOLM”
AND ASSOULINE'S „CLIENT”

Summary

The article tries to describe and analyze the tragic situations which are central issues of three works of art: Euripides' *Hecuba*, Ibsen's *Rosmersholm* and Assouline's *Client*. The language of describe is language of Max Scheler's phenomenology of tragism. Tragism is present as an objective property of world. The article presents the essence of phenomenology of tragism in reference four conditions: (1) tragic phenomenon occurs only in world of values; (2) tragedy happens only when person is trying to live well and has deep commitments to others, but this commitments may be destroyed by circumstances that person couldn't prevent; (3) tragism happens by virtue of conflict between free will and fatalism; (4) problem with imputing of guilt.

⁵⁰ Tamże.